№ 15 Tomaszów Lubelski, dnia 5 grudnia 1922 roku. Rok I

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 150 marek.

Prenumerata kwartalnie 900 mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Tomaszów-Lubelski
Sejmik Powiatowy

PO WYBORACH.

We wszystkich społeczeństwach kulturalnych wybory do parlamentu nie pozostają bez wpływu na ustrój gospodarczy i sprawność wszelkich organizacyj społecznych. Wstrząśnienie ogólne, spowodowane ożywioną agitacją i roznamiętnieniem politycznem, udziela się wszystkim komórkom i narzędziom tego ogromnego i bardzo złożonego organizmu, jakim jest Państwo nowoczesne, a od których sprawnego funkcjonowania zależy dobro wszystkich obywateli. Jest to zło konieczne, ale na szczęście przemijające. Rozkołysane namiętności cichną, a na wszystkich polach rozpoczyna się po wyborach ożywiona praca, ze zdwojoną energją prowadzona, bo wybory—ten wielki i trudny egzamin życiowy całego społeczeństwa—wykazuje najlepiej wszelkie braki i niedomagania i uczy, co należy zmienić, co poprawić, w czem dołożyć większych starań. Zdrowe i naprawdę kulturalne społeczeństwa otrząsają się bardzo prędko z gorączki wyborczej i biorą się tem raźniej do pracy.

I w naszym powiecie wiele prac stanęło. Ludziom, rwącym się do czynu, mówiono: „Zobaczymy po wyborach; po wyborach zrobimy to i tamto. Teraz nie można". I rzeczywiście wszystkie stronnictwa i wszyscy ludzie czynniejsi zajęci byli całą duszą pracą wyborczą. „Ziemia Tomaszowska", jako czasopismo, poświęcone sprawom gospodarczym, oświatowym i kulturalnym jednego powiatu, nie mogła brać udziału w tych

gorączkowych zmaganiach się, gdyż od tego są wielkie dzienniki i specjalne tygodniki, poświęcone polityce. Każda jednak stronnica naszego czasopisma, poświęcona idei kulturalnej pracy, zdawała się wołać: „Wybierajcie ludzi najlepszych, najmądrzejszych; wybierajcie takich, którzy potrafią być rozumnymi włodarzami Państwa Polskiego, a zarazem potrafią i zechcą uczynić coś dla podniesienia powiatu naszego.“ Dziś zaś, po wyborach, zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli: Wybory minęły. Nauczyliśmy się wiele. Oby nauka nie poszła w las! Czas najwyższy ochłonąć z gorączki wyborczej i stanąć znów do pracy przy warstacie kulturalno - oświatowym tutejszego powiatu. Praca wdzięczna, zadań i celów wzniosłych do osiągnięcia przed nami sporo. Podniesienie kultury rolniczej, szerzenie uświadomienia narodowo - państwowego wśród najszerszych warstw, podniesienie higjeny życia codziennego na wyższy poziom, bardzo zawikłane, a niezmiernie ważne sprawy gospodarcze — oto wiązanka zadań wielkich do spełnienia, do której każdy czytelnik z łatwością dorzuci jedno i drugie, co mu się z praktyki i na podstawie dokładnej znajomości powiatu przedstawi, jako rzecz konieczna i niezbędna.

Jedno tylko. W czasie wyborów nikt nie dziwi się, że stronnictwa zwalczają się namiętnie i jedno drugie ubiec się stara. Trudno wymagać, żeby w czasie walki rozmawiały z sobą spokojnie i nawzajem obsypywały się grzecznościami. Jest już jednak po wyborach. Dziś, jeżeli ujrzymy kogoś przy pracy, pożytecznej dla Państwa i powiatu, czy choćby dla jednej gminy, nie obrzucajmy go błotem, nie rzucajmy mu kłód pod nogi! Jedynie na to patrzeć będziemy, czy praca jego jest pożyteczną dla ogółu! Nie przeszkadzać mu będziemy, lecz wszyscy—ile możności—dopomożemy czynnie, dla dobra Narodu i Państwa!

SAMORZĄD POWIATOWY

Z posiedzeń Rady Szkolnej Powiatowej.

Rada Szkolna Powiatowa odbyła plenarne posiedzenie dnia 24-go listopada b. r. M. i. powzięto następujące uchwały:

Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono protokóły posiedzeń Wydziału Wykonawczego R. S. P. № 20, 21 i 22.

Uchwalono zamianować członkiem Dozoru Szkolnego w Poturzynie

z pośród mieszkańców gminy WP. Borysa Zaleskiego z Nowosiółek, zastępcą WP. Marjana Leonowicza z Poturzyna.

Zamianować członkiem Powiatowej Komisji Budowy Szkół powszechnych WP. D-ra Władysława Sulkowskiego i zwrócić się do Sejmiku Powiatowego o delegowanie jednego z członków Sejmiku do tejże Komisji w miejsce WP. Humnickiego.

Zwrócić się do Inspektoratu Szkolnego o wpłacanie za zgodą nauczycielstwa równoważnika opałowego wprost do Kasy R. S. P. na rachunek dotyczących Dozorów Szkolnych.

Wstawić do budżetu na r. 1923 po 6.000 mk na każdą szkołę na przemalowanie szyldów i powiększyć o tę kwotę pozycję na ryczałt gospodarczy.

W sprawie budowy szkoły w Czartowczyku delegować na miejsce P. P. D-ra Sulkowskiego, Koralewicza i Tumakowa celem zbadania stanu budowy tej szkoły.

Wydział Wykownawczy R. S. P. odbył posiedzenia w dniach 18 i 24 listopada b. r. Załatwiono cały szereg spraw bieżących, dokonano wypłat na budowę, remont i potrzeby szkół w powiecie, załatwiono rekursy i podania.

Sprawą rozpowszechnienia idei Harcerstwa na terenie tutejszego powiatu, poruszoną w okólniku R. S. P. do Dozorów Szkolnych z 6/XI b. r. № 693, zainteresowała się Komenda Chorągwi Lubelskiej, od której R. S. P. otrzymała następujące pismo:

Związek Harcerstwa Polskiego
Komenda Chorągwi Lubelskiej

Lublin, dnia 24 listopada 1922 r.

№ 178

Do
Rady Szkolnej Powiatowej
w Tomaszowie Łub.

Z prawdziwą radością przyjęliśmy wiadomość o tak życzliwym i pełnym wartościowej oceny poglądzie Rady Szkolnej Powiatowej na ideę harcerską.

Z najwyższem uznaniem odnosząc się do zamierzeń R. S. P. i odnośnego zarządzenia Jej z d. 6 listopada b. r. za L. 693, jako bezpośrednio zainteresowani tą sprawą, spieszymy zakomunikować następujące:

1. Idea Harcerstwa, wychowanie dzielnego obywatela Państwa, aby mogła objąć szersze koła młodzieży, wymaga przedewszystkiem ludzi gruntownie rozumiejących ją,

a jeszcze bardziej czynnie niosących tę ideę w życie.

Wydaje się więc nam zupełnie możliwem:

przez odpowiednie referaty i dyskusje zapoznać pewną—dziś wykazującą największe zainteresowanie—grupę nauczycielstwa z ideą harcerstwa;
służyć im odpowiednią literaturą;
oczekiwać na zdeklarowanie się podjęcia na siebie obowiązku instruktorskiego (kierownika drużyny).

2. Harcerstwo jako organizacja dbać musi o to, by szczytne jej idee ryły się głęboko w duszach chłopców, by dziś już promieniując przejawiały się dzielnością i tężyzną, wreszcie by przez zbytnią rozlewność nie osłabić mocy idei i siły wewnętrznej rogan izacji.

Jest więc możliwem:

organizowanie zastępów i drużyn wtedy i tam tylko, gdzie znajdzie się ktoś przyjmujący na siebie obowiązki i odpowiedzialność organizacyjną i prawną za prace i majątek drużyny;
gdzie znajdzie się grono starszych osób, chcących nieść określoną ustawą pomoc miejscowym drużynom;
i wtedy tylko, gdy kierownik, zdając sobie sprawę z doniosłości rozpoczynanej pracy, zobowiąże się pogłębić swoją wiedzę i wyrobienie instruktorskie przez udział na specjalnym kursie w czasie lata.

3. Harcerstwo — jako system wychowawczy — wspierający się na gruntownej znajomości duszy chłopca—pobudzając szeregiem metodycznych praktyk harcerskich wszystkie słabe lub nierozwinięte lepsze władze ducha, użytkując chęć i ambicje chłopca w dalszem zaprawianiu się, niewidzialnie kieruje go po linji należytego pełnego rozwoju człowieka. Wymaga przeto gruntownej znajomości metod pracy, materjału programowego i osobistego wyrobienia prowadzących.

Tu jest możliwem:
zorganizowanie najbardziej prymitywnego 2-3 dniowego—kursu organizacyjno — progr.—metodycznego dla nauczycielstwa bliżej interesującego się Harcerstwem,
zorganizowanie, po paru miesiącach, konferencji nauczycieli instruktorów,
utworzenie na miejscu jednostki kierowniczo—pomocniczej.

Zgłaszając powyższe informacje i uwagi, mniemamy, iż przyczynimy się do racjonalnego potraktowania tej sprawy i do zapewnienia wydatniejszych wyników tak pożytecznej, ale i odpowiedzialnej akcji".

Podzielając najzupełniej wypowiedziane w powyższem piśmie poglądy, R. S. P. wyraża przekonanie, że chętne z pośród nauczycielstwa tutejszego powiatu jednostki postarają się zapewne o zorganizowanie kursu programowego dla przyszłych kierowników drużyn. Adres Komendy Chorągwi Lubelskiej: L u b l i n, ul. Lipowa L. 4.

Dział rolnictwa.

Płodozmian.

Płodozmianem nazywamy następstwo ziemiopłodów, uprawianych po sobie na tem samem polu.

Sama przyroda stosuje płodozmian w poroście lasów. Widziałem pewną przestrzeń po wyciętym lesie sosnowym, którą ponownie sosną zasadzono. Zasadzona sosna rosła powolnie, ale jednocześnie puściła się gęsto brzoza, która, rosnąc szybko, zagłuszyła sosnę i obecnie widzę na tej przestrzeni gęsty las brzozowy zrzadka przetkany sosną. Tu więc sama natura zamieniła las iglasty na liściasty.

Chwasty, głuszące uprawiane zboża, co pewien okres czasu powracają, zamieniając dziko rosnące rzepiki na groszki dzikie.

Aby rolnik mógł z pożytkiem stosować u siebie płodozmian, powinien zapoznać się z wymaganiami i naturą niektórych zbóż, a mianowicie wiedzieć powinien, że:

1. Pszenica i buraki powracać winny na toż samo pole po przerwie przynajmniej 2-letniej.

2. Koniczyna wymaga przerwy 5—6 letniej.

3. Żyto przeciwnie, przy odpowiedniem zasilaniu ziemi nawozami, może być siane z dobrym skutkiem i przez kilkanaście lat z rzędu.

4. Częsty powrót na toż samo miejsce roślin powoduje rozmnażanie się szkodników roślinnych i zwierzęcych; buraki niszczą wałeczniki (nematody), a pszenica cierpi od niezmiarki.

5. Na świeżym organicznym nawozie najlepiej udają się okopowe, rzepak ozimy i bobik. Inne zboża wolą stanowiska następne.

6. Do płodozmianów należy wprowadzić zboża, któreby dojrzewały nie jednocześnie, a ułatwiały i rozłożyły żniwa na cały okres letnich dni. Wprowadzenie więc do płodozmianu rzepaku zimowego, jęczmienia ozimego bardzo zaleca się, gdyż te zboża schodzą najwcześniej z pola, przed dojrzewaniem innych zbóż.

7. Rośliny kłosowe powinny w płodozmianach następować po strączkowych, gdyż strączkowe wzbogacają glebę i przygotowują pożywienie kłosowym.

8. Dla każdego gatunku gleby musi być stosowany właściwy płodozmian.

9. Ostatniem słowem i największe dają korzyści płodozmiany dowolne, gdy plan zasiewów zakłada się corocznie. Te jednakże wymagają dużego doświadczenia, wiedzy i orjentacji.

Na bogatych gliniastych ziemiach w pobliżu cukrowni zamojskiej naj-

częściej stosowane są następujące płodozmiany:

I

1. Kartofle xx
2. Buraki cukrowe (superfosfat)
3. Bobik
4 Pszenica
5. Koniczyna (drugi pokos na nasienie)
6. Owies
7. Żyto

II

1. Okopowe xx
2. Bobik
3. Pszenica
4. Koniczyna
5. Owies
6. Żyto

III

1. Okopowe xx
2. Jęczmień
3. Koniczyna
4. Pszenica
5. Żyto
6. Owies

IV

1. Ugór xx
2. Rzepak
3. Pszenica
4. Koniczyna
5. Okopowe x
6. Jęczmień lub owies.
7. Żyto

Grzegorz Lipczyński
Krynice

NIEZMIARKA.

Przejeżdżając około pól borowinowych, obsianych pszenicą ozimą, niejednokrotnie widzimy, jak ładna, zwarta, gęsta pszenica zaczyna na początku maja tracić kolor, rzednie, ginie i zamiast ginącej pszenicy pojawiają się dziko rosnące maki, tak że całe pole czerwieni się, a pszenica ginie do tego stopnia, że często nie zwraca nawet zasianego ziarna.

Los taki spotyka pszenice białe o białej plewie, wcześnie zasiane, dobrze na jesieni zakorzenione. Pszenice czerwone, szkliste banatki, wcześnie z wiosną ruszające się i wcześnie jednocześnie z żytem dojrzewające, tej klęsce nie podlegają.

Przez długi czas nie umiano sobie wytłumaczyć tego zjawiska.

Obecnie wiemy, że klęskę wyżej opisaną sprowadza owad zwany Niezmiarką paskową (Chlorops taeniopus).

Zajmijmy się poznaniem tego miłego stworzonka.

Należy ono do owadów dwuskrzydłowych, czyli much i zalicza się do bardzo dotkliwych szkodników pszenicy. Pojawia się w ciągu jednego roku w dwóch pokoleniach, z których jedno letnie, drugie zimowe, każde z osobna przebywa cztery przemiany: jako muszki, jajka, gąsieniczki i poczwarki.

Muszka, wielkości komara jest barwy blado-żółtej u samic, a pomarańczowo-żółtej u samców. Oczy ciemno-zielone; skrzydełka ma żyłkowate, nóżki brunatno-żółte 3 pary, z których jedna ku przodowi, a dwie drugie ku tyłowi skierowane.

Letnie pokolenie pojawia się już w maju, a w czerwcu znosi około 30 jajek, które pojedyńczo przyczepia na górnych listkach pszenicy, jęczmienia lub owsa. Z tego jajka złożonego w czerwcu przez pokolenie letnie wylęga się gąsieniczka i dostaje się w

ostatni lejek listka kłos otulającego. Zatruty jadem listek skręca się, zamyka i nie pozwala roślinie wykłosić się. Ściśnięty kłos nie przestaje jednak rosnąć, rozpycha pochewkę i choćby bokiem usiłuje wydobyć się na wierzch, co mu się niekiedy udaje. Ziarno z takiego kłosa jest nikłe, pokurczone i przy omłocie ziarno nie pozbywa się plewy, otulone jest plewą i na młynku odchodzi wraz z garłowinami.

Szkody wyrządzone w ten sposób przez niezmiarkę często o 1/3 część plon zmniejszają.

Ale dużo gorsze jest pokolenie zimowe, które na ziemiach borowinach niszczy doszczętnie plon ozim j pszenicy. A przebieg tego zniszczenia jest następujący:

W połowie lipca wychodzi muszka, która wylęgła się w ostatnim lejku listka kłos otulającego, a takich muszek na jednym morgu może się znaleść do 1 1/2 miljona i daje początek pokoleniu zimowemu.

Samiczka tak samo składa jajka na posiewach jesiennych pszenicy, a wkrótce wylęga się gąsieniczka, która **wgryza się we wnętrze rośliny i tam zimuje.**

Z wiosną uśpiona gąsieniczka staje się ruchliwą, żywi się najdelikatniejszemi częściami wierzchołka rośliny, przemienia się następnie w poczwarkę, z której wyradza się muszka pokolenia letniego.

Jak zaradzić tej klęsce, trapiącej pszenicę na borowinach?

Zauważono, że banatki ościste nie podlegają zniszczeniu, czy to z tego powodu, że słoma ich jest twardsza, a prawdopodobniej dlatego, że z wiosną wcześniej rozwijają się.

Zauważono też, że obronnie wychodzą pszenice białe wtedy, gdy są później siane, przed zimą nie rozkrzewią się, a niezmiarka omija te wątłe roślinki, woli bowiem złożyć jajka w gęsto zarunione zboże

Grzegorz Lipczyński
Krynice

O utrzymanie zwierzostanu.

(1)

Ziemia nasza szybkiem tempem zmienia swoją fizjognomję. Zmieniają się krajobrazy. Wiekowe drzewa naszych lasów padają z głuchym jękiem pod toporem spekulantów: w miejscach, gdzie niedawno jeszcze poważne dęby, gibkie i smukłe świerki, lub rosochate sosny zwartą masą cieszyły oko widza, tam widzimy często nawet nieobsadzone wyręby.

Wraz z lasami nikną również i ich dzicy mieszkańcy. Zwierzyny coraz mniej. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby znikły tylko te zwierzęta, którym do życia potrzebny jest ponury ostęp, albo niedostępny bór, jak niedźwiedź, żubr, jeleń, bóbr, rosomak, głuszec i t. p., ale zastano-

wić nas musi szybkie zanikanie sarny i zająca oraz mieszkanki naszych łanów--kuropatwy. Tym nie potrzeba dziewiczych lasów-sarna zadowala się zagajnikami, zając i pod jałowcem się wychowa, a dla kuropatwy przybywa łanów. Trzeba więc szukać winowajców.

Pierwszym z nich w opinji nawet niektórych myśliwych, to lis, ale czy rzeczywiście?

Przecież nikt nie zaprzeczy, iż dawniej lisów było o wiele więcej, był ryś, żbik, wilk, a jednak sarny chodziły stadami, a zając wyrywał niemal z pod każdej skiby, z pod każdego krzaka. Dzisiaj z tych zbrodniarzy pozostały tylko niedobitki lisiego rodu. Czyżby te niedobitki mogły więcej zajęcy pożreć, aniżeli wszyscy ich poprzednicy?

Nie! Zwierzynę tępią kłusownicy.

Nie każdemu może wiadomo, jak kłusownik niszczy zwierzostany i przypisałby tę winę raczej myśliwemu, który przecież chodzi ze strzelbą i strzela zwierzynę. Nic dziwnego. Myśliwy się nie kryje, a kłuownika nikt przy „robocie" nie widzi. Kłusownik zakłada na noc sidła na ścieżkach zwierzyny, on do księżyca godzinami wyczekuje pod lasem na wychodzące zające lub sarny, on również nigdy nie przestrzega czasu ochronnego, ani ustawy, zabraniającej strzelania samic niektórych zwierząt łownych.

Jeżeli zestawimy „żniwo" przeciętnego myśliwego za sezon i przeciętnego kłusownika, to jasno pojmiemy, jaką zbrodnię popełniają kłusownicy. Dla przykładu weźmę zająca. Wolno go strzelać od 1 września do 1 lutego, czyli przez 150 dni. Przypuśćmy, że jeden myśliwy upoluje w tym czasie 20 zajęcy, co jednak żadnemu myśliwemu się nie zdarza w tych czasach. Myśliwych zaś w powiecie Tomaszowskim nie wypada nawet jeden na wioskę! A teraz proszę pokazać chociaż jedną wioskę w powiecie, w której nie byłoby przynajmniej jednego kłusownika? (Jest ich prawie w każdej kilku). Jak się przedstawia jego „żniwo" za sezon, który trwa 365 dni w roku?

Wiem, że jeden sidlarz w P a s i e k a c h (niestety nie znam jego nazwiska) miał noce, w których łowił do 10 zajęcy. Inny z Ł o s i ń c a już z początkiem zimy zeszłego roku sprzedał w Tomaszowie 25 skórek zajęczych i 15 sarnich. Jeżeli policzymy, że jeden kłusownik w ciągu roku zniszczy tylko 50 zajęcy, a w tem 10 samic kotnych, to zrozumiemy, dlaczego zwierzyna znika.

Ratunek szybki jest koniecznie potrzebny-inaczej może jeszcze my, a dzieci nasze napewno będą oglądać tę zwierzynę tylko w muzeum.

Troska o utrzymanie zwierzostanu spada w pierwszym rzędzie na leśników i myśliwych.

(Dok. nastąpi).

Jan Motak

Kilka uwag o higjenie ucha.

Wiele mówi się i pisze o pielęgnowaniu wzroku, głosu, płuc, żołądka, skóry, włosów i t. d., natomiast o higjenie narządu słuchowego spotykamy tylko u niektórych higjenistów (Bonnafont, Baratoux) luźne uwagi i krótkie wzmianki lub poważne prace naukowe (Cazzolino, de la Fougeray, Br. Taczanowski), niedostępne dla szerszego ogółu, w prasie zaś perjodycznej polskiej nie spotkałem się z artykułem, przystępnie traktującym ten przedmiot.

Nie mam, bynajmniej, zamiaru wypełniać tej luki na łamach „Ziemi Tomaszowskiej“ w takim zakresie, na jaki ten temat zasługuje, pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę czytelników na ważność i znaczenie narządu słuchowego w ekonomji naszego ustroju i na zgubne skutki zaniedbania higjeny ucha.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że liczba chorych na słuch jest znacznie większą, niż na pierwszy rzut oka zdawać się może. Wszystkie lub prawie wszystkie choroby naszego ustroju mogą wywrzeć wpływ niekorzystny na narząd słuchu. Należą tu zarówno choroby oddzielnych narządów, jak i choroby ogólne, a przedewszystkiem—zakaźne: dur, ospa, odra, płonica i błonica. Względnie częstą przyczyną chorób usznych u dzieci, rzadziej u dorosłych, bywają ciała obce, dostające się do przewodu słuchowego zewnętrznego. Dzieci często dla zabawki zapychają sobie uszy grochem, paciorkami, pestkami, kamyczkami, u dorosłych znajdujemy kawałki papieru, słomy, zapałek, kostki od ołówków, owady i t. p. Dość często spotykamy się w uszach z substancjami drażniącemi, zakładanemi w celu uspokojenia bólu zębów, jako to: z ziarnkami pieprzu, czosnku, z watą, napojoną eterem, chloroformem, kawałkami kamfory i t. p.

Częstą przyczynę chorób usznych stanowi targanie za uszy, uderzenie w twarz, barbarzyński zwyczaj przekłuwania uszu w celu zawieszenia na nich rozmaitych błyskotek, choroby jamy noso—gardzielowej, niektóre środki lekarskie w nadmiernych dawkach, jak: chinina, salicyl, służba wojskowa przy artylerji, telefonach i t. d., i t. d. Z powyższego szeregu przyczyn, wywołujących stany chorobowe uszu, widzimy, jak częste i różnorodne bywają choroby narządu słuchowego, dowodem czego może służyć fakt, że dobry słuch u starców jest zjawiskiem wyjątkowem. Ilu nieszczęściom rodzinnym, ilu zwichniętym karjerom, ilu przedwczesnym zgonom moglibyśmy zapobiec, zachowując przepisy higjeny ucha. Weźmy dla przykładu kilkoletniego chłopca, który zachorował na płonicę, powikłaną dwustronnem zapaleniem średniego ucha z pęknięciem błony bębenkowej i wyciekiem ropnym z uszu. Pomimo stosowania różnych domowych, najczęściej nieodpowiednich, środków ropienie nie ustaje, z uszu stale wypływa cuchnąca ropa, słuch coraz więcej tępieje. Przychodzą lata szkolne; uczeń z powodu upośledzonego słuchu nie słyszy wykładów, nauka przez to idzie mu tępo; rodzice, uważając go za leniucha, odbierają syna ze szkół. Młody człowiek tymczasem słyszy coraz gorzej; nareszcie dochodzi do wieku, w którym podlega służbie wojskowej. Tu zaczynają się dla niego nowe przykrości, gdyż jeżeli jako tako słyszy, a wyciek z ucha chwilowo się zatrzymał, to bez długich ceremonij zabierają go do wojska. Większą część tego czasu spędza w szpitalach i, nareszcie, jako niezdatnego do służby wojskowej puszczają do domu. Tu, o ile nie ma bytu zabezpieczonego, wlecze smutne życie do końca.

O ile nieznaczne przytępienie słuchu nie ma wielkiego znaczenia, o tyle wyższy stopień upośledzenia go odbija się nieprzyjemnie i zgubnie na wszystkich stosunkach życiowych danego osobnika, gdyż ogranicza łączność jego z ludźmi i może go nawet zupełnie pozbawić możności obcowania ze światem. Im wyżej człowiek stoi intellektualnie, im bardziej czuje się powołanym do publicznej działalności, tem straszniejszem będzie dla niego to kalectwo. Iluż to ludzi, zajmujących pewne stanowiska w społeczeństwie, np. lekarzy, adwokatów, urzędników i t. d. po stracie słuchu było zmuszonych wyrzec się swego zawodu i zająć się pracą nie odpowiedającą ani ich powołaniu ani

upodobaniu i wpaść w nędzę.

Ludzie ze słuchem do wysokiego stopnia stępionym są zwykle ponurzy, skryci, zgorzknieli, a jeśli kalectwo to rozwinęło się w pierwszych latach dzieciństwa, to pozostają głuchoniemymi.

Statystyka wykazuje, że u 80% głuchoniemota je t nabytą t. j. taką, która przy odpowiednich zabiegach dałaby się prawdopodobnie usunąć i tylko 20% stanowi głuchoniemotę wrodzoną — nieuleczalną.

Już w starożytności uczeni i prawodawcy zwracali uwagę na znaczenie słuchu w stosunkach życiowych. Naturalista Plinjusz, zaznaczając, iż całe życie intellektualne mieści się w słuchu. twierdzi, że każdy głuchoniemy jest jednocześnie idjotą. Justynjan odmawia głuchoniemym wszelkich praw na równi z umysłowo chorymi: „quoniam mentem non habent“. Spory co do poczytalności i odpowiedzialności głuchoniemych przed prawem dotąd jeszcze nie są wyczerpane.

Przytoczony przykład jest jednem z bardzo częstych następstw zaniedbania higjeny aparatu słuchowego, bywają jednak inne—rzadsze, lecz o wiele groźniejsze, mianowicie, kończące się zejściem śmiertelnem w razie przesunięca się procesu ropnego z średniego ucha na opony mózgowe.

Na czemże polega higjena ucha?

Na czystości muszli usznej, zewnętrznego przewodu słuchowego, jamy nosogardzielowej i krwi i na postawieniu narządu słuchowego w warunkach, wykluczających szkodliwe wpływy chemiczne, mechaniczne, termiczne i atmosferyczne.

Feliks Zawadzki

Korespondencje.

Rachanie. Dnia 14/XI b. r. o godz. 6 wieczorem powracali z targu mieszkańcy wsi P a w ł ó w k a gm Rachanie Jankiel Lefler i Gęborys W lesie Grodysławickim koło Bukowca napadło na nich trzech bandytów, 2 ch z karabinami, a jeden z rewolwerem. Zrabowali Leflerowi 300000 Mk. i 3 dolary, a Gęborysowi buty, które wiózł z targu. Jeden z napastników miał chustką zawiązaną twarz.

A Warmiński

Komarów. Dnia 5 listopada, w dzień wyborów do Sejmu, Zarząd tut. Szkoły zorganizował zbiórkę na groby poległych. Zbiórka dała 19.120 mkp., które zostały przekazane p. A G r a b o w s k i e m u, wójtowi gminy Komarów, w celu przesłania wraz z całą zbiórką z gminy pod właściwym adresem.

W dniu 19 listopada b. r. staraniem Zarządu 7kl. Szkoły urządzono przedstawienie amatorskie. Na program złożyły się dwie sztuczki: „Końska kuracja“ i „Chwała Bogu, stół nakryty“ Publiczność tym razem nie dopisała tak, jak zwykle dopisuje, z powodu marnej pogody. Amatorzy spisali się nieźle. Czysty zysk w kwocie 37 100 mkp. postanowiono przeznaczyć na zakup książek do bibljoteki szkolnej.

Obserwator

Wiadomości bieżące.

Obchód rocznicy 29 Listopada. Znowu minęła jedna rocznica narodowa — bez

głębszych wrażeń.

Wprawdzie stała Delegacja stowarzyszeń kulturalno—oświatowych w Tomaszowie nie miała bynajmniej zamiaru urządzenia obchodu na wielką skalę z pochodami, akademjami i t. p., liczyła się bowiem z tem, że głośne i barwne uroczystości powszednieją i dają wyniki raczej ujemne, o ile się zbyt często powtarzają. Można było jednak spodziewać się nieco więcej zainteresowania dla samej sprawy.

Ale... Niestety wszędzie musi być „ale". Polska jest już Państwem niepodległem, rządzi się sama. Dlatego jej obywatele uważają, iż winna sobie sama dawać radę. Nie dość, że sami niewiele, a może i—w ogromnej większości — niczem nie przyczynili się do powstania Państwa Polskiego. Teraz nie poczuwają się do żadnych zobowiązań wobec „drogiej Ojczyzny". Nawet węzły moralne między Państwem Polskiem, a Jego obywatelami są bardzo nikłe.

Przykładem jest właśnie onegdajsza uroczystość. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wszystkich władz i urzędów państwowych i komunalnych w Tomaszowie, oddziały wojskowe tutejszego Baonu 9 p. p. Legjonów, dziatwa miejscowej szkoły powszechnej i delegacja z sztandarem Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego. Nadto garstka inteligencji i mieszczan.

Wieczorem wystąpiła dziatwa naszej szkoły powszechnej na scenie Domu Ludowego. Poszczególne występy były udatne, niektóre bez zarzutu.

Program obejmował: Słowo wstępne, śpiewy chóralne, deklamacje i wreszcie obrazek sceniczny w 1 akcie „W szlacheckim dworku".

Nie będę opisywał poszczególnych występów. Zaznaczę jednak, że deklamacje były pod każdym względem przygotowane i wypowiedziane bez zarzutu. Nie wyróżniam nikogo, gdyż wszystkie utwory, przeznaczone na uroczystość, mają odmienny charakter i wymagają indywidualnego traktowania. A że umiejętnie dobrano deklamatorki, więc wrażenie pozostało nader dodatnie.

Śpiewy przygotowała p. M i s i o w a z wielkim nakładem pracy i można powiedzieć, że dobrze wypadły.

Występy w obrazku scenicznym stały na poziomie udatnych przedstawień uczniowskich. Niestety uczennice i uczniowie nie mieli przed kim pochwalić się wynikami swej pracy nad przygotowaniem wieczoru. Zaledwie kilka rzędów krzeseł na widowni było zajętych. Garstka inteligencji, trochę młodzieży szkolnej. Oto komplet żądnych ujrzenia tych, co to z zapałem, przepojeni chęcią uczczenia narodowej rocznicy, pracowali dla jednego wieczoru.

Nasza inteligencja nie poczuwała się do obowiązku wzięcia udziału w wieczorze listopadowym, a mieszczaństwo nie było ciekawem, jak córki i synowie mieszczan rozwijają się umysłowo pod kierunkiem nauczycielstwa.

Zbroisław

Staraniem zespołu amatorów tomaszowskich odegraną została w Sali Domu Ludowego dnia 26 b. m. komedja trzyaktowa M. Bałuckiego p. t. „Dom Otwarty".

„Dom Otwarty", to bogaty dom mieszczański, który nagle zachorował w karnawale na urządzenie zabawy tanecznej u siebie; więc daje po raz pierwszy bal...

Skromna scena, marne dekoracje nie uwydatniły tego, co miał na myśli komedjopisarz. Gra amatorów była na ogół dobra, chociaż sztuka została wystawiona z pośpiechem.

Pełne uznanie należy się reżyserowi, który włożył bardzo wiele trudu i pracy, sam nadto grając rolę pułkownika Telesfora.

Podczas antraktów przygrywała wojskowa muzyka 9 p. Leg. Pol. z Zamościa, która swoją grą zrobiła miłą niespodziankę publiczności.

M. T.

Wysadzanie dróg drzewami owocowemi i miododajnemi. Od dłuższego czasu Koła Młodzieży Wiejskiej organizują święta sadzenia drzew przy drogach. Wyniki te jednak nie dawały nadzwyczajnych rezultatów z braku odpowiednich sadzonek. Obecnie Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej wystąpił do władz samorządowych z prośbą o poparcie tej akcji. Zaznaczyć należy, że samorządy bardzo wiele mogłyby zrobić w tym kierunku: mogą wywierać wpływ na gromady wiejskie, aby udzielały Kołom Młodzieży Wiejskiej odpowiednich działek ziemi na szkółki drzew owocowych i miododajnych, oraz udzielać zasiłków na koszta urządzenia szkółek (opłata ogrodzenia, zwrot kosztów podróży przyjezdnych instruktorów—ogrodników i t. p.).

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej przewiduje, że przy współudziale samorządów i organizacyj starszego społeczeństwa (Kółka Rolnicze, Stow. Spożywców i t. p.) w ciągu kilku lat powstanie na terenie b. Kongresówki do 1000 szkółek drzew, poczem wysadzonych będzie z górą 10 tysięcy kilkometrów dróg, przy których dzisiaj niema ani jednego drzewka. Za lat zaś kilkadziesiąt, każdy kilometr drogi będzie wysadzony drzewami.

Okręgowy Związek Kółek Rolniczych pow. Tomaszowskiego przystępuje do zorganizowania na terenie całego powiatu tutejszego 3 dniowych pogadanek rolniczych, narazie o tematach wyłącznie czysto-rolniczych.

W dniach 26-27-28 XI b. r. odbędzie się pogadanka w Krynicach w domu p. Michała Palonki, dn. 3-4-5 XII w Jarczowie w lokalu urzędu gminnego, oraz 17-18-19 XII w kol. Telatyn w lokalu szkolnym.

Prelegentem będzie inż.-agronom p. Jan Lentz.

Pogadanki będą się odbywać każdego z wyżej wymienionych dni od godz. 1-ej do 7-ej po południu.

Pogadanki bezpłatne.

Program następnych pogadanek będzie podany do wiadomości po ustaleniu terminów.

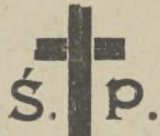
O liczny udział p. p. członków Kółek Rolniczych i okolicznych rolników uprasza

Zarząd Okręgowego Związku Kółek Rolniczych
pow. Tomaszowskiego

Wydawca: **Sejmik Powiatowy** w Tomaszowie Lubelskim.
Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Ludwik Kobierzycki.**
Redaktor odpowiedzialny: **Benedykt Zwierzchowski.**

Tłocznia S. Szyflingiera w Tomaszowie Lubelskim ul. Lwowska dom Starostwa.

No 16



GABRJEL NARUTOWICZ

PREZYDENT

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

zmarł śmiercią tragiczną w Warszawie w d. 16 grudnia 1922 r., przeżywszy lat 57. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Prezydenta GABRJELA NARUTOWICZA, odbędzie się w miejscowym Kościele w piątek d. 22 grudnia r. b.

o godz. 10 rano.